Opłacono ryczałtowo. Cena: 15 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 2 razy w tygodniu: w środy i soboty.

Prenumerata: W kraju rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 15 gr.

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie. Do podpisywania upoważniony: ks. Andrzej Zając, proboszcz w Woszczycach (pow. Pszczyna) Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 8. | W Cieszynie, dnia 26 marca 1930. | Rok I.

Sejm zbierze się w bieżącym tygodniu.

Z każdym dniem zbliża się termin zakończenia obecnej sesji sejmowej. Obecny tydzień jest ostatnim tygodniem jej trwania. Nic więc dziwnego, że p. marszałek Daszyński, chcąc oświetlić nieco niepewne mroki, które otaczają sytuację, wystosował do p. marsz. Szymańskiego list z zapytaniem, kiedy zamierza utworzyć rząd. Pan marszałek Daszyński zamierza w ten sposób zorjentować się, kiedy zakończy się przesilenie i kiedy Sejm będzie mógł podjąć normalną pracę, przedewszystkiem nad załatwieniem poprawek Senatu do budżetu.

Pan marszałek Szymański odpowiedział, że formowany przez niego rząd będzie utworzony w czwartek.

Desygnowany premjer jest tak przekonany o zakończeniu swej misji w tym terminie, że na piątek zwołał posiedzenie Senatu, dla zapowiedzenia zmian w uchwalonym przez Sejm projekcie ustawy o drobnych dzierżawcach.

Tymczasem Sejm tak czy owak, korzystając z wyraźnych uprawnień konstytucyjnych, będzie musiał zabrać głos w sprawie poprawek senackich do budżetu.

Nie widać końca przesilenia.

Minął tydzień od chwili, gdy Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję tworzenia Rządu Marszałkowi Szymańskiemu. Sytuacja tymczasem jest tak niejasna jak przed tygodniem. Jedno zjawisko wyłania się wyraźnie: Pomiędzy Sejmem a osobą marszałka Piłsudskiego niema pomostu. Jeżeli jeszcze ktoś się łudził nadzieją porozumienia, to musiał ją przekreślić po pojawieniu się ostatniego artykułu Marszałka. „Robotnik" warszawski odsłania sedno sytuacji, twierdząc, że niema mowy o współpracy Sejmu z Rządem, *póki w gabinecie zasiada marszałek Piłsudski i będąc tylko ministrem w rzeczywistości sprawuje ukrytą dyktaturę.*

W konferencjach marszałka Szymańskiego prasa opozycyjna widzi tylko środek przewlеczenia sprawy do 1 kwietnia, w którym to dniu Prezydent Rzeczypospolitej może zamknąć sesję.

Przeciwieństwa wzrosły do rozmiarów nigdy dotąd niewidzianych. Przyszłość okrywa całun tajemniczości.

Razem rolnicy, w jedności siła!

Zjazd sanacji w Cieszyńskiem.

Od dłuższego czasu jeździ po Śląsku na urzędowym motocyklu niejaki Rzyman, urzędnik wojewódzki, kompletny bankrut, którego Działdowo wyrzuciło na łeb na szyję, chociaż przez dłuższy czas piastował tam nawet stanowisko burmistrza.

Rusza się też nie byle jako p. Szczurek, wielki organizator Sanacji, ongiś w roku 1918 korfantowiec.

I oto w sobotę miał się okazać pierwszy owoc tej pracy. Zaproszono z całego Śląska wójtów i różnych poważnych ludzi i oto co się okazało. Obok Szczurka, Rzymana i naturalnie p. Kapuścińskiego przyszło ogółem 30 ludzi (trzydziestu), w tem kilkunastu ciekawych ludowców i jeden zdrajca ruchu chłopskiego. (No, bo i my mamy niestety zdrajców.) Wśród przedstawicieli Zw. Śląsk. Katolików przeważali korfantowcy. To też p. Rzyman i Kapuściński, widząc tę generalną klapę w Cieszyńskiem, wylewać zaczęli złość na ludowców. A jakże? W roku 1928 ich pracą wszystko stanęło. Tóż i teraz powinni stać na baczności, pełnić posłusznie służbę i zgodzić się na to, *by im Kapuścińscy i inni sanatorzy mianowali posłów.*

Na naiwne pytanie i biadania p. Satary, kowala, „co to jest „Piast", Bobek i Szuścik", generalny organizator sanacji p. Kapuściński powiedział z iście mądrością Salamona następujące głębokie spostrzeżenie: „Ja wam powiem, co to jest „Piast". Bobek zawsze był wrogiem Piłsudskiego i dotąd go nienawidzi." To wystarczyło, by resztki ciekawych ludowców wyszły za drzwi.

Wszyscy bowiem wiedzą, że w latach 1919—22 ludowcy śląscy szerzyli kult Piłsudskiego i odpokutowali za to w roku 1926, 27 i 28. Wiedzą wszyscy, że ludowcy nie kierują się nienawiścią, ale interesami ludu.

Nie ludowcy winni, że dziś w Cieszyńskiem wszystko się odwraca od sanacji, lecz jednostki w rodzaju Kapuścińskich i Rzymanów, które wprowadzają w życiu naszem nigdy nie widziane metody działania, pełne nieszczerości, kłamstwa i bezprawia. Jesteśmy ludźmi miejscowymi, naszą pracą stanęło to, co potrafiliśmy uratować przed zaborczością Czechów, a dziś, czego się doczekaliśmy? Za najgorszych czasów Austrji nasi wybitni działacze nie musieli się obawiać o swój kawałek chleba, bo prawo było szanowane. Dzisiaj terorem próbuje się załamać ludzi, którzy pragną wytrwać na drodze, podyktowanej im najlepszą wiedzą i wolą. Oto przyczyny, dlaczego chłopi śląscy odżegnują się od Kapuścińskich, Rzymanów i Szczurków i dlaczego garną się masowo do ruchu ludowego w Cieszyńskiem chłopi ze Związku Śląskich Katolików, gdy tam brakło wodza, a jego następcy wybrali drogę spekulacji i koziołków politycznych.

Rolnik.

Jak to się dzieje.

ILE PŁACĄ PODATKU GRUNTOWEGO CHŁOPI, A ILE OBSZARNICY?

Sejm uchwalając przed kilku laty *podatek gruntowy*, wprowadził do niego tak zwaną degresję i progresję. Jak wiadomo „degresja" polega na tem, iż *drobni rolnicy otrzymują ulgi*, czyli niższe stawki od morgi a „progresja" zaś polega na tem, iż od *większych gospodarstw rolnych stawki podatku gruntowego są wyższe od morgi i* to, im większa jest ilość morgów, tem większa jest kwota podatku gruntowego z morgi płaconego.

Wiadomo także, że po uchwaleniu powyższej ustawy z degresją i progresją podnieśli obszarnicy niesłychany gwałt na to, iż „ustawa nie traktuje na równi wszystkich obywateli, lecz daje przywileje drobnym rolnikom, krzywdzi natomiast obszarników". Z gwałtem takim występują i dziś co pewien czas, wyrzekając na swoją krzywdę. Wiadomo, iż temi biadaniami obszarniczymi wzruszyły się pomajowe rządy sanacyjne, które w roku 1928 wniosły do Sejmu projekt nowej ustawy o podatku gruntowym, domagając się podwyższenia podatku gruntowego, *a nadto zniesienia tak degresji, jak progresji.* Sejm jednak nie poszedł na rękę rządu i obszarników, odrzucając projekt ustawy już w pierwszem czytaniu. Wobec czego obszarnicy rozdzierają dalej szaty i leją łzy nad swojem „pokrzywdzeniem w Polsce".

*

A jakże wygląda to pokrzywdzenie w rzeczywistości i w praktyce?

Zaglądnijmy naszym zwyczajem do liczb i to liczb mądrych!

Ministerstwo Skarbu opracowało dokładną *statystykę wymiaru i poboru podatku gruntowego za rok 1927.*

I oto, co się pokazuje z tej statystyki urzędowej:

W r. 1927 opodatkowanych było w Polsce ogółem 31 miljonów 996 tysięcy hektarów ziemi. Podatek gruntowyod całego tego obszaru dał 65 miljonów 515 tys. zł.

Jakże się ten podatek rozkładał na małe, średnie i wielkie gospodarstwa?

1. *Drobne gospodarstwa do 5 hektarów*, obejmujące razem 7 miljonów 708 tysięcy hektarów — zapłaciły podatku gruntowego — 18 miljonów 407 tysięcy zł — czyli *2.38 zł z 1 hektara*

2. *Gospodarstwa od 5 do 15 hektarów* obejmujące razem 9 miljonów 292 tysięcy hektarów — zapłaciły podatku gruntowego — 19 miljonów 998 tysięcy zł — czyli *2.15 zł z 1 hektara.*

3. *Gospodarstwa od 15 do 60 hektarów* obejmujące razem 3 miljony 788 tysięcy hektarów — zapłaciły podatku gruntowego — 7 miljonów 296 tysięcy zł — czyli *1.92 zł z 1 hektara.*

4. *Gospodarstwa od 60 do 150 hektarów* obejmujące razem 1 miljon 395 tysięcy hektarów — zapłaciły podatku gruntowego 5 miljonów 977 tysięcy zł — czyli *2.03 z 1 hektara.*

5. *Gospodarstwa od 150 do 500 hektarów* obejmujące razem 2 miljony 532 tysięcy hektarów — zapłaciły podatku gruntowego — 5 miljonów 977 tysięcy zł — czyli *2.36 zł z hektara.*

6. *Gospodarstwa od 500 do 2 tysięcy hektarów* obejmujące razem 3 miljony 328 tysięcy hektarów — zapłaciły podatku gruntowego — 6 miljonów 961 tysięcy zł — czyli *2.09 zł z hektara.*

7. *Gospodarstwa powyżej 2000 hektarów* obejmujące 2 miljony 958 tysięcy hektarów — zapłaciły razem podatku gruntowego — 4 milj. 34 tysięcy zł — czyli *1.36 zł z hektara.*

Jak widać z powyższych danych *najmniejsze gospodarstwa rolne, do 5 hektarów, płacą podatku gruntowego najwięcej z hektara mimo degresji, bo przeciętnie 2 zł 38 gr. Najmniej płacą z hektara majątki wielkie, ponad 2000 hektarów liczące, bo tylko 1 zł 36 gr z hektara — mimo progresji!*

Tak mówią urzędowe liczby zebrane nie przez jakiegoś partyjnika lub wywrotowca, lecz przez Ministerstwo Skarbu. Jak to się dzieje, że najmniejsze gospodarstwa mimo degresji płacą więcej z morgi niż gospodarstwa duże, które obowiązuje progresja — to istotnie trudno zrozumieć. Widocznie ustawa swoje a urzędy skarbowe wymierzające podatek — swoje.

Jedno jest już dziś jasne i widoczne — jak obłudne i przewrotne są narzekania magnatów ziemskich na rzekome pokrzywdzenia przy podatku gruntowym! Płacą mniej niż nędzarze, a robią alarm na cały świat. Przypomina mi się przysłowie o świni, która wór drze i krzyczy, że ją krzywdzą.

———::———

Konferencja w Min. Rolnictwa.

Dnia 14 marca br. odbyła się w Min. Roln. w Warszawie konferencja przedstawicieli Izb Rolniczych, organizacyj rolniczych i urzędów wojewódzkich, mająca na celu zapoznanie się ze zamierzeniami Min. Roln. w sprawie zużycia subwencji i kredytów udzielanych wymienionym organizacjom na cele rolnicze. Przedstawiciele Min. Roln. stwierdzili, że obecny ciężki stan finansowo gospodarczy kraju nie zezwala na zwiększenie dotychczas udzielanych subwencyj organizacjom pomimo, że rozwój rolnictwa wymagałby większego poparcia finansowego.

Otóż w referatach przedstawionych delegatom organizacyj polecono stosować wszelkie możliwe ulepszenia nie wymagające jednak zwiększonego nakładu pieniężnego, a mogące przyczynić się do uzyskania większych dochodów w gospodarstwie.

Między innemi zalecano osuszanie gruntów przy pomocy otwartych rowów które są tańsze, wykonywanie podorywek tam, gdzie się tego jeszcze nie stosuje, — pogłębianie orki przez pogłębiacz nie wyrzucający gleby na wierzch, zbieranie kamieni, bronowanie łąk, wapnowanie, robienie kompostów, dobre przechowanie i racjonalne używanie naturalnych nawozów, czyszczenie nasion, tępienie chwastów, suszenie siana w kratach zamiast na ziemi, używanie krów do zaprzęgu, racjonalne prowadzenie gospodarstwa podwórzowego i domowego.

Używanie nawozów sztucznych tylko przy stwierdzeniu ich opłacalności.

Z działu hodowlanego zalecano dostosowanie ilości inwentarza do ilości posiadanej paszy, przedewszystkiem siana i buraków, indywidualne żywienie i eliminowanie sztuk nieopłacalnych, przygotowanie dobrej i pożywnej paszy, regulowanie cielenia się krów na jesień, prawidłowe i dobre wydojenie krów, przy trzodzie chlewnej zastosowanie jak najkrótszego i racjonalnego tuczenia, dobre wyzyskanie drobiu i odpowiednią pielęgnację i utrzymywanie inwentarza.

Wszystko to są znane sprawy. Nie zawadzi jednak przypomnieć ich sobie w całokształcie naszych zamierzeń, stosowanych tak przez samych rolników jako i przez instruktorów i działaczy oświatowych wśród rolnictwa tam, gdzie nie są wprowadzone lub też zaniedbane.

Zapomniano jednak o kilku ważnych sprawach, mianowicie o ujęciu organizacji zbytu produktów rolniczych, które często przez uproszczenie dostawy od producenta do konsumenta przez eliminowanie zbędnych pośredników przyczynią się do zwiększenia dochodów rolnika, a nic albo mało wymagają nakładów pieniężnych. Pominięto sprawę pielęgnowania pastwisk przez rozrzucanie łajni, zużytkowanie niespasionych kół trawy, tępienie ostu na drogach i miedzach, gdzie zazwyczaj okwitnie i zanieczyszcza daleko i szeroko czyste role. Wreszcie wpływanie wszędzie i zawsze, gdzie tylko się nadarzy sposobność przedstawicielom władz i organizacyj na obniżenie cen artykułów przemysłowych, zakupywanych przez rolnictwo.

Dotychczasowe obniżenie cen nawozów sztucznych drobnemu rolnikowi, wiele korzyści nie przyniesie, dlatego i tutaj władze, które mają wpływ na regulowanie ich cen powinny zastanowić się nad tem, czy nie lepiej nie zrezygnować przez 1 rok ze zysków w państwowych fabrykach nawozów sztucznych i dać możność normalnego ich użycia rolnictwu, co w dalszej akcji przez odpowiedni zbiór z hektara umożliwi rolnikowi zdobycie funduszy na zakupno i nawozów i artykułów przemysłowych. Wszystkie te postulaty zostały między innemi poruszone przez Śl. Izbę Rolniczą.

Dyskusja na wymienionej konferencji toczyła się przeważnie w innym kierunku, mianowicie, co siać i uprawiać, ażeby poprawić sytuację gospodarczą w rolnictwie, czy iść w kierunku produkcji mleka, czy tuczenia trzody, czy uprawy zbóż lub okopowych itp.

Dla nas rzucanie haseł, co i jak robić, jest zbyteczne. Mamy ustalone rynki zbytu na miejscu przeważnie i jedynie systematyczne przekształcanie gospodarstw na hodowlano pastwiskowe i ogrodniczo warzywnicze zapoczątkowane już od kilku lat, może być dla naszych warunków zbawiennem. Zaś wszelkie eksperymentowanie może tu i tam się komuś udać, o ile ma szczęście i spryt, nie może jednak przez ogół być brane pod uwagę, bo jeżeliby rzucono hasło nie uprawiać żyta, a tylko pszenicę lub inne podobne, to sprowadziłoby to jeszcze większy upadek w rolnictwie. Teoretycznie można podzielić kraj na okręgi produkcji odpowiednio do gleby i warunków klimatycznych, w praktyce jednak ta rzecz nie da się u nas przeprowadzić, i nie jest też wskazane ciągłe przerzucanie się z jednej produkcji do drugiej.

Co do samego zwołania konferencji, to należy uważać za pożyteczne wzajemne komunikowanie się organizacji rolniczych całego kraju przez wymianę zdań i myśli, nie było jednak potrzebne zapraszanie aż po 5 delegatów z każdej organizacji. Szkoda czasu i pieniędzy, a podróż do Warszawy jest połączona ze znacznemi kosztami. *J. Sz.*

Rolnicy!
Ani z sanacją, ani z Korfantym, lecz własną pójdziemy drogą.

Hanys, Wojtek, Michel i Zeflik.

H a n y s: Jakoś się nasze drogi często schodzą w ostatnim czasie. Ja sobie na piechotę maraszę po tem śląskiem błocie, a ty, Wojtusiu, w pięknej limuzynie. To się mi widzi, nie bardzo demokratycznie.

W o j t e k: Niedemokratycznie, ale postępowo. Ja też byłem kiedyś demokratą, dopóki nie miałem limuzyny. Teraz się tylko bawię w demokratę, gdy karce te belwederskie zwyczaje w Polsce. Wtedy przyoblekam togę Katona, przybieram pozę Juljusza Cezara i gromię te małe napoleonki...

Z e f l i k: My to z Wojtkiem do gromadyhuzia, na dziadka. Kiedyś to on był nasz, blank socjalista, ale od czasu, jak to wyprol na łeb naszego czerwonego marszałka i nadał mu od kabotynów i ogłupiaczy ludu, tośmy na niego zagięli parol i wcześniej nie popuścimy, aż rządy spoczną w naszych rękach. Stworzyliśmy centrolew dla ogłupiania chłopskich posłów i jakoś ten interes się pcha.

M i c h e l: Nie chwalę ja tych spółek chłopskich ze socjalistami. Chłop poczciwy nie dorósł do handlu z zawodowemi cyganami i jakbyśmy nie liczyli, zawsze na takiej spółce chłop straci, u Niemca widzimy, co socjaliści z chłopem naigrawają i jakie ciężary na niego kładą. Już nie mówię o Rosji.

H a n y s: Michel dobrze mówi! Od spółki z socjałami, zachowaj nas, Panie! Nie tylko, że dzielić chcą to, czego nie zarobili, ale jeszcze religię naszą plugawią na każdym kroku! I cóżby nam z tego, chłopom, przyszło, gdybyśmy poszli na tę plewę czerwoną? Wyzbylibyśmy się naszych zagonów i naszej świętej wiary i cały naród schacharzyłby się, albo, jak to u nas mówią, stałby się buksem. Nam trzeba myśleć o naszej przyszłości i teraz właśnie przed wyborami do Sejmu musimy się zastanowić nad tem, co dalej? Tak, moi panowie: zastanówmy się nad tem, co dalej?

W o j t e k: Wyprać sanację, wywalić ze Śląska, zaorać pługiem i wykadzić ze wszystkich urzędów, gmin i miast! Zaprowadzić nasz śląski porządek, dać posady zwolennikom moim i całować się dubeltowo z naszym zachodnim sąsiadem. Oto, co mamy robić dalej. Zresztą, co się tam zastanawiać nad tem, co robić jutro? Najprzód pobić na głowę przeciwnika, a potem... potem... obrać mnie dyktatorem, a ja na czele śląskich bataljonów pojadę na Belweder.

Z e f l i k: Hamujże się, Wojtku, przecież bezemnie nie pójdziesz. Pamiętasz, nasze bohaterskie czyny i zwyciestwo naszego proletarjatu w Krakowie i Warszawie. Nasza broń, to solidarność proletarjatu wszystkich ziem. Gdy nas w kraju nie stać na wojnę, da nam pieniędzy proletarjat międzynarodowy. Urządzimy strajk generalny, pójdziemy na barykady...

M i c h e l: Na Boga, co ja słyszę! Wojny i rewolucji się wam zachciewa? Kto to zapłaci? Chyba ten, co jeszcze coś posiada. Ja choć nie jestem przyjacielem naszych rządów i często się z Wojtkiem zgadzałem, to jednak nie mogę się godzić na to, by kraj nasz miał zostać zniszczony, dla nasycenia żądzy władzy, lub dla jakichś mrzonek międzynarodowych.

H a n y s: Znowu cię pochwalić muszę, Michlu. Djabłem eś topił przez kilka lat, ale widać przecież u ciebie postęp i naprawę. Otóż moi kochani! To, co tu mówił Wojtek i Zeflik, to jest ewangelja szatańskiej nienawiści, nienawiści do Polski, do naszego polskiego rządu i do nas samych. Gdybyśmy tą drogą poszli, nietylko że staniemy nad brzegiem przepaści, lecz utracimy raz na zawsze nasz piękny samorząd śląski. My tutaj na kresach nie możemy wyprawiać harców kosztem dostojeństwa całej Polski. Są jeszcze rządy w Polsce i żaden u nich nie mógłby się dłużej bezczynnie przypatrywać tej brzydkiej zabawie. Jeżeli Polacy, zamieszkujący w przeszło 80% nasz staropiastowski kraj nie potrafią sami wytworzyć polskiej większości w Sejmie Śląskim, i to większości, którąby strzegła polskiego interesu i polskiej racji stanu, to Sejm Śląski jest szkodliwy i zbyteczny.

W o j t e k: Będzie zgoda, gdy pokonamy sanację!

H a n y s: A ja ci mówię, że zgody nie będzie, gdybyś nawet pokonał Polskę całą. Tu nie chodzi o odwet, bo byłby to odwet na swoich. Wyrzuć raz na zawsze to pogaństwo z duszy twojej. Zasłaniasz się wiarą i naszym duchowieństwem, a samego djabła masz za skórą. Lepiej pomyśl o tem, jakby stworzyć wspólny, polski front.

M i c h e l: Ja by tam nie był od tego. Już raz chłopi wszyscy, polscy i niemieccy, w zgodzie poszli do wyborów, gdy chodziło o Izbę Rolniczą. Chłopi są elementem zgody i porządku. Ja ci mówię, Wojtku, zastanów się nad tem. Hanys słusznie do zgody namawia.

Z e f l i k: Ja też nie jestem od tego, żeby się pogodzić. Niemieccy nasi towarzysze przy przeszłych wyborach szli razem z nacjonałami i klerykałami, a po wyborach w Sejmie się pięknie rozeszli i poszli do naszego klubu. Niemcy, ci mają rozum, a my są mądrzy dopiero po szkodzie.

H a n y s: Słyszysz, Wojtku? To mówi międzynarodowy towarzysz. Co ci przyjdzie z tej zabawki, gdybyś porwał i tuzin mandatów. Gdy się razem z Niemcami połączysz, to cię przekleństwo całej Polski nie minie i budę ci przed nosem zamkną. Nie będzie Sejmu Śląskiego, a ty zginiesz marnie. Godzina dwunasta dobiega na naszym zegarze śląskim. Czas ochłonąć z szaleństwa.

Stanowisko Stalina zachwiane.

Urzędowa agencja sowiecka „Tass" opublikowała następujący komunikat:

„Urzędowe czynniki Unji sowieckiej oświadczają, że pogłoski o dymisji Stalina ze stanowiska generalnego sekretarza partji komunistycznej nie odpowiadają rzeczywistości. Dymisja Stalina może nastąpić tylko w porozumieniu z kongresem partji komunistycznej, który zbiera się w Moskwie dnia 15-go maja. Również i pogłoski, jakoby Stalin był zmuszony do ustąpienia, uważać należy za złośliwe wymysły."

Z komunikatu tego wynika, że stanowisko Stalina jest poważnie zachwiane.

Wrzenie w Indjach przybiera na sile.

Ghandi otrzymał tajemniczy list, pochodzący rzekomo z kół rewolucyjnych hinduskich. Według słów listu, Hindusi, w ciągu trzech lat będą popierali z całą energją stowarzyszenia rewolucyjne w całym kraju, poczem w dniu 12 marca 1935 r. wypowiedzą wojnę domową, o ile metody walki pokojowej nie dadzą rezultatów.

Wszechindyjski związek robotniczy postanowił rozwinąć szeroko zakrojoną akcję strajkową. Przedewszystkiem proklamowany ma być strajk generalny kolejarzy w Indjach. Następnie strajk miałby objąć przemysł włókienniczy, a dalej inne gałęzie przemysłu w Indjach.

Podczas odbywającego się w Kalkucie procesu Sengupty, burmistrza Kalkuty, oskarżonego o akcję konspiracyjną, doszło przed gmachem Sądu do starcia między tłumem a policją w wyniku którego 100 osób odniosło rany, w tej liczbie 30 policjantów i jeden dostojnik indyjski. Po interwencji policji wojskowej, zdołano tłum manifestantów rozproszyć.

Ojciec św. odprawił mszę ekspiacyjną za okrucieństwa i prześladowania religijne w Rosji.

W środę w bazylice św. Piotra Ojciec Święty odprawił cichą mszę ekspiacyjną w celu przebłagania Opatrzności za okrucieństwa i prześladowania religijne w Rosji sowieckiej, oraz na intencję powrotu narodu rosyjskiego do prawdziwego pokoju Chrystusowego. Na mszy obecni byli kardynałowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele arystokracji i szlachty rzymskiej, oraz olbrzymie tłumy wiernych.

Sprawy różne.

W Chinach głód — w Ameryce nadmiar zboża.

Podczas gdy w Chinach szaleje klęska głodu i ludzie umierają miljonami, Stany Zjednoczone duszą się od nadmiaru zboża. Podobno tylko wielki nieurodzaj może zapobiec katastrofie finansowej. W amerykańskich domach składowych nagromadzono dotąd 55 milj. hektolitrów pszenicy; prawdopodobnie do 1 lipca cyfra ta wzrośnie do 85 milj. hl. Oto druga klęska, która dotknie poważnie amerykańskich businessmanów. Ale nic nie słychać, żeby Amerykanie chcieli pospieszyć z pomocą umierającym z głodu Chińczykom. Wolą chować zboże w spichrzach lub... wrzucić je do morza, niż ofiarować nieszczęśliwym. Interes nie zna miłosierdzia, choć w tym wypadku mógłby sobie na ten luksus pozwolić!

100 osób zginęło w kinie.

W czasie przedstawienia kinematograficzneo w Kiriu (Mandżurja) wybuchł z powodu krótkiego spięcia pożar. Zgórą 100 osób, wśród nich przeważnie kobiety i dzieci, uległo zwęgleniu. Pożar rozszerzał się z niezwykłą szybkością i w krótkim czasie ogarnął cały budynek. Na widowni rozgrywały się straszne sceny, wywołane tem, że wyjście było zasłonięte żaluzjami, a okna pozamykane.

Arystokrata pod kluczem.

W ub. czwartek po południu przyaresztowany został przez wywiadowców lwowskiego urzędu śledczego, przybyłych w tym celu w towarzystwie sędziego śledczego, członek jednej z najstarszych i najpoważniejszych rodzin arystokratycznych książę Tomasz Lubomirski, lat 38, właściciel majątku Pławno pod Częstochową, pod zarzutem nadużycia na sumę 250.000 zł.

Zatrucie gazami w Warszawie.

W piątek w Warszawie zdarzył się nader nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą trzy ofiary śmiertelne, cztery osoby znajdują się w stanie ciężkim, 10 osób doznało zatrucia.

Około godziny 1 po południu rozpoczęli czyszczenie przewodów kanalizacyjnych robotnicy. Po 15 minutach pracy w kanale, który znajduje isę na głębokości 3 metrów pod chodnikiem, robotnicy poczuli woń ostrych gazów. W kilka sekund później zaczęli tracić przytom-

Straszliwe skutki powodzi we Francji.

Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało obecnie urzędową statystykę szkód, wyrządzonych przez powódź w prowincjach południowo-zachodnich.

Ze statystyki wynika, iż w czasie katastrofy zginęło ogółem 200 osób i 2000 domów uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody materjalne szacowane są na sumę 1.200 miljonów franków.

Krwawe rozruchy w Kolumbji.

W mieście Modellin, w Kolumbji doszło do 20 godzin trwającej bitwy ulicznej między policją i demonstrującymi bezrobotnymi, przyczem 2 robotników zostało zabitych i 30 rannych. Spokój został zaprowadzony dopiero, gdy na wszystkich ważniejszych punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. Bezrobotni bombardowali kamieniami samochody i tramwaje, napadali gmachy publiczne i splądrowali 200 sklepów.

Szalupa-grobowiec przypłynęła do Saigonu.

Jak donosi agencja indopacyficzna, w okolicy portu tutejszego ukazała się tajemnicza szalupa, najwidoczniej nie prowadzona przez nikogo. Jak się okazało następnie, była to szalupa chińska, która w swoim czasie wypłynęła z jednego portu w Kochinchinie i zginęła wraz z załogą. Po bliższych oględzinach okazało się, że załoga szalupy w liczbie 8 ludzi, zginęła śmiercią głodową. Wszystkie trupy znaleziono na statku.

Kto z chłopów nie głosuje na listę zjednoczonego frontu rolników śląskich, ten zdradza swój stan.

Kronika.

Bunt skazanego. Sala rozpraw Sądu Okręgowego w Król. Hucie była onegdaj widownią niesłychanie bezczelnego zachowania się jednego z oskarżonych.

W dniu krytycznym na ławie oskarżonych zasiadło pięciu włamywaczy, z których jeden, niejaki Rudolf Korzonek, został skazany na 4 lata wiezienia. Korzonek natychmiast po odczytaniu wyroku przez przewodniczącego Sądu dra Ostrowskiego, przeskoczył nagle barjerę, odgradzającą oskarżonych w sali rozpraw od reszty publiczności, podbiegł do pulpitu przy stole obrońcy i rzucił pulpitem na środek sali rozpraw. Na sali powstało zamieszanie, z czego chciał skorzystać Korzonek, rzucił się w stronę okna, widocznie w zamiarze samobójczym. Strażnicy więzienni zdołali obezwładnić awanturnika i odstawiono go do celi.

ZAWODZIE (Sprytny oszust). Dnia 19 bm. przybył do Urzędu Pocztowego w Zawodziu nieznany osobnik celem wymiany 1.508 zł, które posiadał w banknotach po 500 zł,W czasie, gdy urzędnik pocztowy Wierzbicki wyliczył osobnikowi 1.500 zł w banknotach po 50 i 20 zł, zażądał osobnik banknotów 100 złotowych i przez tę manipulację oszukał nieznajomy urzędnika pocztowego o 250 zł Natychmiastowy pościg za nieznanym osobnikiem nie dał pożądanego wyniku.

Walka na noże. W Szklarni w godzinach wieczornych powstała na tle wzajemnej nienawiści bójka w podwórzu Brzozowskiego Bartłomieja pomiędzy Wiśniewskim Wincentym, Kubicem Emilem z Brzezinki, Turzyńskim Augustynem, Baronem Franciszkiem z Kosztów, a Smolikiem Adolfem i Woźniakiem Konradem ze Szkarni. W trakcie bójki pchnięci zostali nożem Wiśniewski Wincenty i Turzański oraz Baron, których odwieziono do szpitala w Murckach, gdzie po krótkiej chwili ranny Wiśniewski zmarł. Dalsze dochodzenia w toku.

NOWA WIEŚ (Katastrofa na kop. „Hildebrandt"). W szybie „Gerhard" kopalni „Hildebrandt" w Nowej Wsi na jednym z chodników nastąpiła eksplozja, której ofiarą padło pięć osób. Wskutek zawalenia się filara zasypani zostali odłamami węgla górnik: Józef Rostek z Bykowiny, ładowacze Jan Himmel z Kochłowic i Józef Wołek z Nowej Wsi, młodzi górnicy Ludwik Otawa i Gerhard Kałużny z Bielszowic.

Przyczyną katastrofy były z całą pewnością zaburzenia tektoniczne, które spowodowały również falowanie i wstrząs ziemi.

KATOWICE (Włamanie do szkoły polskiej). W ub. tyg. do szkoły polskiej męskiej wydziałowej przy ul. Szkolnej 9 w Katowicach włamali się czterej nieznani sprawcy, którzy po wyważeniu drzwi do gabinetu kierownika szkoły, skradli 6 skrzypiec w futerałach oraz zdemolowali gabinet, poczem uciekli oknem. Jest to już drugie włamanie w tej szkole.

Oryginalny protest taksówek. Na ulicach stolicy Górnego Śląska można oglądać obecnie ciekawe zjawisko. Oto właściciele taksówek w Katowicach celem zademonstrowania swego protestu przeciwko ostatnim rozporządzeniom policyjnym, wydanym dla zwiększenia bezpieczeństwa jazdy, umieściły w tyle karoserji wielkie napisy „15 klm." i z każdym pasażerem jeżdżą wprost żółwim krokiem. Oryginalny protest taksówek wywołuje moc dowcipów u uliczników, którzy obsypują szoferów stekiem wyzwisk, oraz kpią z nich w żywe oczy.

WISŁA (Wybór wójta). W dniu 21 marca ukonstytuował się nowy wydział gminny, wybierając wójtem p. Pawła Nogowczyka, chałupnika w Wiśle, zastępcą Poloczka Pawła, radnymi pp.: Naglika Franciszka, Poloka Józefa z Głębców, Pezdę Jana i Bujoka Pawła. Wybór Nogowczyka nastąpił głosami list obywatelskich i listy socjalistycznej. Z tego powodu niektórzy członkowie Rady Gminnej spoglądają z pewnym żalem na ostatnio dokonany wybór. Nie mają słuszności. Drobnych chałupników jednak Wisła ma najwięcej; to też ta część ludności chce mieć odpowiednią reprezentację. Nowy wójt jest człowiekiem dzielnym i światłym i niewątpliwie się wyrobi. Spodziewamy się, że wszyscy ludowcy a także inteligencja poprze nowego wójta i dopomoże mu do tego, by wspólna praca gminę podniosła na możliwie wysoki poziom życia gospodarczego.

WISŁA-GŁĘBCE (Zebranie ludowe). W dn. 2 marca br. odbyło się tu liczne zebranie ludowe. Zagaił je Jan Pilch, prezes kółka rolniczego i Koła PSL., witając obecnych i udzielając głosu referentowi, który następnie w dłuższym referacie nakreślił zebranym sytuację polityczną, a pod koniec przemówienia poświęcił więcej uwagi sprawie szlaszy i drobnym sprawom gospodarczym. Nastąpiła dłuższa dyskusja, w której przemawiali pp. Mrowczyk, Polok, Mrózek Jerzy i inni, uskarżając się na różne dolegliwości. Poruszono następujące ważniejsze sprawy:

Narzekano na niektórych funkcjonarjuszy komory, którzy nie umieją żyć z ludnością, na sprowadzanie do budowy kolei furmanów i robotników aż z Wołynia,

na niezapłacenie 10 furmanom zwózki kamienia na drogę Oszarpane—Czorny. Zwózkę zarządził gajowy Ćmiel.

Dziedzic Habicht, głowa sanatorów.

Grodziec, dnia 24 marca 1930.

Na czele sanatorów tutejszych stanął miejscowy właściciel dworu. Do zamku zjeżdża się elita z Grodźca. Świętoszówki, Roztropic i tu pan Dziedzic łaskawie raczy pogwarzyć ze zwykłymi śmiertelnikami, ale za cenę skóry chłopskiej. A boją go się, bo jak się nie bać takiego pana, któremu wolno było *bezprawnie wyrąbać cały drzewostan w lesie, który się chwali swą poufałością z różnemi wielkościami.*

Czy wam to nie otwiera oczu, chłopi? Dlaczego p. Habicht tak *mocno zabiega około Sanacji?* Czy dlatego, by chłopom dopomóc?

Ludziska mieli tyle biedy i kłopotów, by otrzymać działkę z parcelacji, a p. Habicht ma tak dużo, bo całe folwarki, a jeszcze folwark Komory w Landeku chłopom zabrano i dano bez przetargu p. Habichtowi. Na interpelację wniesioną w Sejmie wogóle niema odpowiedzi. Pan Dziedzic Habicht postarał się o to, że miejscowy gospodny nawet sali na zebranie chłopskie użyczyć nie chce. Ale to właśnie ludziom otwiera oczy. Chłopi dadzą sobie radę. Idzie chwila jedności ludu na wsi i różni Habichtowie tę chwilę przyśpieszają.

Chłopi razem! Nie damy się!

POGWIZDÓW (Zebranie ludowe). Dnia 6 marca br. odbyło się tu zebranie P. S. L., na którem wygłosił referat p. dyr. Szuścik z Cieszyna na temat obecnych stosunków gospodarczych i politycznych, wysuwając sprawę zjednoczonego frontu chłopskiego. Zebrani wysłuchali przemówienia w pełnem zrozumieniu sprawy. Następnie wywiązała się bardzo ożywiona dy-

Do Kół, komitetów i mężów zaufania P. S. L. Piast.

Wzywamy zarządy Kół P. S. L., komitety i mężów zaufania, ażeby bezzwłocznie rozpoczęły działanie jako organa *Centralnego Komitetu Wyborczego Rolników Śląskich*, uwzględniając następujące metody postępowania:

1. Zarządy Kół i Komitety PSL. przeobrażają się w lokalne komitety wyborcze *Zj. Fr. Rol. Śl.*

2. Komitety te należy w razie potrzeby odpowiednio uzupełnić.

Za Zarząd Wojewódzki P. S. L.
P. Bobek prez., *J. Szuścik* sekr., *J. Bula* poseł.

skusja, w której zebrani wypowiadali się w najróżniejszych bolączkach i dolegliwościach miejscowych.

Po zakończeniu dyskusji wybrano Zarząd nowozałożonego Koła P. S. L.

Czerwona nienawiść.

Wisła, 23 marca 1930.

„Gazeta Robotnicza" zamieszcza korespondencję z Wisły, gdzie potentat z cieszyńskiej Kasy Chorych, żyjący z krwawicy robotnika przechwala się, jaki to sukces odniosła PPS. w Wiśle. Przy tej sposobności rzuca kalumnje na „Piasta", że demoralizuje górali przy wyborach monopolówką. Wzywam tego draba, szczekającego z poza płota, by ogłosił, gdzie i kiedy Piast demoralizował kogokolwiek monopolówką.

Łajdactwo socjalistyczne nie ma granic. Świadomie te draby rzucają kłamstwo wyssane z palca, by przeciwnika zohydzić w oczach ludu.

Co ludowcy uczynili dla chłopów, to Wiślanie wiedzą i nie potrzebują komentarza czerwonych kłamców z pod znaku gwiazdy bolszewickiej.

A teraz zapytuję się, co uczynili dla Wiślan socjaliści poza pyskowaniem i ujadaniem na przeciwników? Wielkie zero. *Góral.*

—:-:—

ŁYSKI (Pożar). Dnia 20 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Owczarego Jana, zam. w Łyskach. Pożar zniszczył dach domu, wyrządzając szkodę na około 1.500 zł. Stwierdzono, iż pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Niefortunna jazda. Na szosie Król. Huta—Siemianowice najechała żona lekarza weterynaryjnego Jośkowa Małgorzata samochodem osobowym rowerzystę Szulińskiego Jana, lat 21. który doznał złamania obu nóg. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala Sp. Brackiej w Siemianowicach.

SPROSTOWANIE.

Wskutek omyłek drukarskich umieszczono na odezwie w ostatnim numerze „Gazety Rolniczej" trzy nazwiska nieścisłe. Zamiast Adamczyk ma być: *Antończyk*, naczelnik gminy Połomja; zamiast Gazurek ma być: *Mazurek*, nacz. gm. Kucharzówka; zamiast Lahota ma być: *Łakota*, nacz. gm. Kleszczów. Prostując powyższe omyłki, przepraszamy wyżej wymienionych Panów za tę mimowolną przykrość. Redakcja.

Sprawy gospodarcze.

Koło Matki Bożej.

Kiedy żyto zaczyna się ruszać — a zwykle następuje to ku końcowi marca, powiadamy, że trzeba je zasilić, wzmóc, posypać saletrą, żeby potem chleba nie zabrakło. W tym roku — miejmy nadzieję — żyto nieźle z zimy wyjdzie, więc może i tych zasiłków nie będzie tyle potrzeba, przynajmniej tam, gdzie w jesieni uprawa była staranna i zasiłek dostateczny. Ale w tym czasie, kiedy żyto rusza, wartałoby sobie zdać sprawę, czy nie byłoby dobrze część jego, może skład, może dwa, przeznaczyć na paszę. Szczególniej gdzie bujniejsze, na sapkowatych dołkach, co to i mniejsza nadzieja by dobrze sypało, ale gdzie słoma może wyrosnąć w chłopa. Toć w wielu gospodarstwach brak na wczesną wiosnę zieleniny, a tu możnaby skorzystać i np. od 8 maja do 20 mieć zielonkę i mleka za nią sporo. Otóż, mając taki zamiar, trzebaby wybrany kawałek żyta posypać jeszcze saletrą — dać na skład choćby 5 kilo, żeby już żyto naprawdę wyrosło bujnie, jak step. Gdy się zacznie potem paść na tydzień przed wykłoszeniem i jeszcze parę dni po wykłoszeniu, to potem można na to miejsce wsiać trząską albo i ziemniaki posadzić. Ba! po trząsce mieć jeszcze trzeci sprzęt, n. p. brukwi. Czyż to nie lepiej się opłaci, niż sprzęt nienamłotnego żyta. Teraz również pora, by rozważyć czy wsiać seradelę zaraz, czy poczeka do końca kwietnia? Sieje się teraz w tym razie, gdy ziemia piaskowata — sucha — a wkońcu kwietnia bezpieczniej siać seradelę na ziemiach bujniejszych. Tylko, że siejąc teraz, trzeba siać albo rzędami, albo po zasiewie koniecznie przykryć lekką ostrą broną. Za to białą koniczynę możemy siać bez przykrycia — bo drobniutkie ziarnko łatwiej kiełkuje. Z innych roślin najwcześniejszego siewu — prócz grochów i mieszanek na wczesny sprzęt zielony, należy wymienić mak. Dziś musimy urozmaicać produkcję i siać takie właśnie ziemiopłody, co mogą zapewnić większy dochód z ziemi. Tylko trzeba mieć plon wysoki, bo przy maku, który siać trzeba rzędami co 50 cm, nie wolno zaniedbać i nawozów pomocniczych, a głównie potasowych (lub popiołu) i azotowych. Siany po okopowiznach, przerwany, żeby nie stał gęściej jak co 30 cent. na rzędzie i należycie pielony, dać może z morga i 8 kwintali — a pszenica po nim pewna. Kto więc ma ziemię dość ciepłą, byle znów nie zanadto lekką, niech próbuje tego zasiewu. Na ziemiach cięższych, choćby i na samym gnoju, opłacić się może bobik — bo daje przy sprzyjających warunkach i rzędowej czystej uprawie do 15 kwintali z morga — a jest doskonała paszą dla koni, a częściowo zastępuje pasze treściwe dla krów mlecznych — nie mówiąc już o tem, że i na opas doskonale wpływa. F. St. (AROL.)

Ceny nabiału.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od 10—15 b. m. ceny na rynku krajowym naogół utrzymały się na poziomie zeszłotygodniowym. Na niektórych tylko rynkach ceny cokolwiek zwyżkowały ze względu na trudności komunikacyjne, wywołane zawiejami śnieżnemi. Na rynkach zagranicznych ceny uległy dalszej zniżce przy bardzo słabej tendencji, a mianowicie:

Berlin za 50 kg, 8 marca: I gat. RM. 148, II gat. 133, III gat. 117; 13 marca: I gat. 142, II gat. 127, III gat. 111 (mniej 6).

Kopenhaga za 1 kg, 13 marca: Kor. 2.62 (mniej 13).

Londyn za 1 cwt. 50.8 kg. masło polskie Sh. 130—134.

Ceny tak niskiej, jak obecnie notuje Berlin, nie zanotowano od 1910 r. Niemcy importowały masło w r. bież. w styczniu: 11,247.600 kg za 39,6 milj. marek, w lutym zaś 7,998.700 kg za 26,5 milj. marek. Na ograniczeniu importu do Niemiec najbardziej ucierpiała Danja. Dla wytrzymania konkurencji, Danja stara się jakość swego masła doprowadzić do szczytu doskonałości, ponieważ to jednakże nie wystarcza, zmuszona jest obniżać ceny sprzedaży, natomiast stara się możliwie ograniczyć koszty do minimum.

Sytuacja na rynkach zagranicznych przedstawia się więc bardzo poważnie — spowodowało to już bankructwo szeregu poważnych firm i organizacyj maślarskich. Naszą rodzimą produkcję czekają też bardzo ciężkie czasy, a szczególnie nasze mleczarnie o ruchu ręcznym, produkujące masło przeważnie niejednolitego — słabego gatunku. Sprawa podniesienia jakości polskiego masła — wobec nadprodukcji na rynkach zagranicznych masła piewszorzędnych gatunków, staje się kwestją życia lub śmierci polskiego eksportu masła. Mleczarnie, które w miesiącach nadprodukcji chcą mieć zapewniony zbyt dla swego masła, muszą się oprzeć wyłącznie o swoją organizację handlową. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, w przeciwnym bowiem razie mogą doprowadzić swoje mleczarnie do ruiny.

J a j a. Wobec niskich cen daje się zauważyć zwiększenie konsumcji tak na rynkach krajowych, jak i zagranicznych, co pozwala na lokowanie nadchodzących transportów. Dalsze kształtowanie cen zależne jest od wysokości produkcji, na co niemały wpływ będą miały warunki atmosferyczne. (AROL.)

Nadprodukcja masła.

Charakterystyczne ostrzeżenie, żywo ilustrujące obecny stan rynku światowego, zostało wydane przez Ministerstwo Rolnictwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rzeczone Ministerstwo stwierdza istnienie nadprodukcji masła w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., wobec czego wzywa wszystkich rolników do ograniczenia produkcji masła, ponieważ w chwili obecnej ceny kształtują się poniżej kosztów własnych.

Poznańska giełda zbożowa z dnia 22 marca br. Żyto 19.25—19.75. pszenica 34.50—35.50. mąka żytnia 32.50, mąka pszenna 54—58, otręby żytnie 13.50—14.50. otręby pszenne 15—16, seradela 21—25.

Rolnicy!
Wy sami musicie sobie wywalczyć lepszą dolę.

Humor.

O kobietach.

Jak się nazywa kobieta, która nigdy nic nie wie? —. Niewiasta.

Która wszystko wie? — Wiedźma.

Która wszystkiemu się dziwi? — Dziewica.

Która nie uznaje żadnego rządu? — Nierządnica.

—:-:—

Z Czechosłowacji.

„Morawsko-Slezskiemu Denniku" w odpowiedzi. Na zaczepkę z dnia 11 marca że uprawialiśmy „denuncjację braci Czechów przez braci Polaków", — odpowiadamy krótko i węzłowato: Żadnej denuncjacji przeciwko Czechom nie potrzebowaliśmy uprawiać my Polacy, skoro sami Czesi o to postarali się, mając denucjantów w służbie policji austrjackiej, stojących agent-prowokatorów Czechów (!) w swoich szeregach. Takim denuncjantem czy agent-prowokatorem był ze strony Czechów naprzykład taki głośny **pisarz** czeski, Karol Sabina, który-to napisał nasamprzód libreto do Smetanowej **„Sprzedanej** niewiasty", by się później sam **sprzedał**, oczywiście za dobrem wynagrodzeniem — policji austrjackiej i denucjował jej działaczów czeskich! Zamiast więc **nas** zaczepiać, lepiej zapewno zrobiłoby pismo, gdyby raczej objaśniło czytelników swoich do denuncjanckiej roli tego pisarza czeskiego Sabiny. Odnośny materjał możemy w razie czego chętnie dostarczyć redakcji „Mor. Sl. Denniku". Następnie należałoby pismu to objaśnić, że jak to przyjdzie, iż w dodatku na dniach odsłonięta została nawet „tablica pamiatkowa" temu „bohaterowi" i „męczennikowi narodowemu" Sabinie w Ołomuńcu. (Patrz „Morgenzeitung" nr. 77 z 18 marca 1930.) Czyżby może w Ołomuńcu Czesi jeszcze wciąż tęsknili za Austrją, sławiąc jej dawnych — **czeskich** ajentów policyjnych? I od kiedy daje się tablice pamiątkowe denuncjantom? Widocznie to jakaś nowa „specjalność" czeska.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.